



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 k. 20 hal.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1.40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austria, Galicya).

Cztery hasła na dobie.

Położenie obecne jest bardzo poważne. Właśnie skończył się wiek XIX., przez który masonia przygotowywała poprawne wydanie przewrotu wszechświatowego. Myny założywszy pod wszystkie narody i państwa chrześcijańskie, zabiera się teraz do ich wysadzenia. Wojnę wszechświatową a oraz religijną czuć w powietrzu.

Francya, Hiszpania, Portugalia, Włochy i południowa Ameryka są prawie zupełnie w mocy wszechwładcy narodów. Polska rozebrana: a teraz przychodzi kolej na Austryę, stosownie do uchwały masonii zapadłej sto lat temu.

Większe niebezpieczeństwo grozi teraz Wiedniowi i Austrii, aniżeli za czasów Sobieskiego, albowiem wrogowie liczniejsi i potężniejsi są na zewnątrz, a na wewnątrz zaś miny od nieprzyjaciół podłożone mogą lada chwila wybuchnąć; a nie ma już obok przedmurza chrześcijaństwa z Janem III. na czele.

Jak w roku 1683, tak i teraz Węgry opanowane tajemnie przez wroga Austrii potęgę mało pomogą. Wybuch nastąpi rychło: nie na lata, ale na miesiące należy liczyć czas powszechnej rozprawy.

Cóż tedy nam Polakom złączonym z Austryą wypada czynić?

Staniemy śmiało wszyscy jak przed 218 laty w obronie wiary prawdziwej i w obronie ostatniego państwa katolickiego — Austrii z hasłem: „Któż jako Bóg“. A do wyrzucenia min pod nas podłożonych musimy się zabrać niebawem bez odwłoki.

Najpierw musimy wyrzucić ze szkół naszych bezbożny system masonsko-niemiecki, zaprowadzony w Austrii za rządów absolutnych, który dąży do tego, aby młodzież przejęła się duchem starożytności pogańskiej, a następnie wyzwoliła się z wpływu religii chrześcijańskiej i uczuła się niezależną od Boga. Charakter i zgubne skutki tego systemu wykazałem w miesięczniku naszym w numerach z lutego i z kwietnia roku 1899 i w numerach z czerwca i z lipca roku zeszłego.

A najlepszym dowodem, że szkoły nasze są bardzo lichy i ludzi ogłupiają, jest upadek kraju ekonomiczny i moralny, mimo iż jest prowincją w państwie najżyźniejszą i najbogatszą z przyrody, a my posiadamy autonomię od lat 40 i wszystkie szkoły w naszym ręku, i nadzwyczaj sprzyjające okoliczności polityczne, bo dynastję wielce nam przychylną: a nasi przedstawiciele najuczeńsi potracili głowy i nie podają środków, jak resztę ziemi w posiadaniu naszym pozostałej zatrzymać i sprawić, aby ludność nasza poza oceany nie uciekała. Groza niebezpieczeństwa jest niemała, bo oto w niektórych powiatach już większa połowa ziemi znajduje się w posiadaniu ludzi obcych nam wiarą i językiem, a odłam masonii „związek żydowski“ od kilkunastu lat zapowiada zuchwale w dziennikach, że nam resztę ziemi zabierze.

Drugą miną, która jest pod nas podłożoną, jest przeklęty alkoholizm, niestety popierany nierozumnie przez ludzi pomiędzy nami zajmujących najpocześniejsze stanowiska. Oto w roku 1891, 9. czerwca wniósł Rząd w Radzie Państwa we Wiedniu projekt

do ustawy celem powstrzymania pijaństwa, a posłowie z Galicyi wnieśli przeciw niemu tak zwane wotum mniejszości i udaremniłi uchwalenie tej zbawiennej ustawy. Jak wykazałem w miesięczniku naszym z grudnia 1898 i z czerwca 1901, alkoholizm jest raną śmiertelną na ciele Polski i **zabiera nam trzy razy więcej pieniędzy**, aniżeli wydajemy na podatki państwowe. Aby tedy powstrzymać wielką demoralizację ludu i zubożenie jego a temsamem i całego społeczeństwa naszego, musimy się nie tylko postarać o ustawy przeciwdziałające pijaństwu, ale nadto jeszcze pracować prywatnie w bractwach, w stowarzyszeniach, czytelnicach nad zagojeniem rany od kilku wieków na ciele Polski jątrzącej się. Chwili nie mamy do stracenia, bo z każdym dniem tracimy niepotrzebnie krocie tysięcy na napoje sztuczne, które nie przynoszą prawie żadnego pożytku, ale owszem utratę zdrowia, czasu, ciemnotę umysłową i religijną, liczne choroby, niesnaski i waśnie, rozluźnienie obyczajów i zbrodnie, pożary, samobójstwa, armię włóczęgów i straszne zubożenie kraju.

Trzeciem hasłem naszym niech będzie **starać się o wolność religijną** t. j. o swobodę Kościoła katolickiego, kanonami przepisaną, a przynajmniej o taką wolność religijną, jaką posiadają żydzi w Austrii. Albowiem najprzedniejszą dźwignią życia i potęgi narodów jest wiara. Ona powinna być podstawą, tłem, jądrem, treścią i nieodzownym warunkiem innych czynników, a wobec katastrofy, którą sprowadza na świat masonia, jest ona jedynym ratunkiem i ostoją naszą.

Powiecie: te rzeczy trudno przeprowadzić we Wiedniu. — To przeprowadźcie je we Lwowie. Napiszcie adres do Cesarza, w którym proście o rozszerzenie autonomii kraju, o taką wolność polityczną, jaką posiadają Węgrzy, motywując, iż w inny sposób nie możecie przeprowadzić koniecznych haseł powyż wymienionych i ratować kraj i państwo od widocznej zguby.

A zatem czwartem naszym hasłem ma być **starać się o rozszerzenie autonomii kraju**.

Z przemówień wieczornych.

Grzechy przeciw Duchowi świętemu.

Duch św. daje łaskę wszystkim ludziom każdego czasu nawet największym grzesznikom. Tym czasem nie mało jest ludzi, co tą pomocą Bożą, albo wprost gardzą albo przynajmniej z tą łaską nie pracują i tak, dopuszczają się grzechu względem Dawcy łaski. Poniekąd upada człowiek dla słabości skażonej natury i z niewiadomości. Tak Piotr św. zaparł się

Pana Jezusa z bojaźni; św. Paweł apostoł przed nawróceniem się swoim prześladował chrześcian z niewiadomości. Lecz grzechy przeciwko Duchowi świętemu pochodzą ze złości zupełnie świadomej; i dlatego Pan Jezus powiedział, że grzechy przeciwko Duchowi św. nie będą odpuszczone ani w tem ani w przyszłym życiu. Przyczyna tego nie w Bogu, lecz w ludziach. Nie w Bogu: albowiem nie można sobie pomyśleć grzechów choćby największych i najliczniejszych, którychby Pan Bóg albo nie mógł, albo nie chciał darować; On nieskończenie miłosierny nie chce by ktokolwiek zginął. Tylko człowiek sam mając wolną wolę, może odrzucić od siebie oświecenia i natchnienia nawet Ducha świętego i wszelką łaskę od Niego pochodzącą, i często w grzechu leży, bo chce w nim leżeć. Przeto jasna rzecz, iż nie może dostąpić odpuszczenia, bo nie wypełnił nieodzownego warunku, od którego Pan Bóg uczynił zależnem darowanie grzechów, to jest wstąpienie na drogę pokuty.

Owe więc słowa Jezusowe, że grzechy przeciwko Duchowi świętemu nie będą odpuszczone ani w tem ani w przyszłym życiu tak się mają rozumieć, nie jakoby nigdy i pod żadnym warunkiem nie były odpuszczone, lecz że zazwyczaj i z trudnością bywają odpuszczane, a to wyłącznie z winy samego człowieka. Jest to taksamo jak gdy mówimy, że pewna choroba jest nieuleczalna; nie twierdzimy temi słowy, że ta choroba nigdy nie może być uleczoną, lecz orzekamy tylko, że po ludzku sądząc, rzadko kto z niej bywa uzdrowiony, a najczęściej nikt z niej nie wychodzi.

Grzechy przeciw Duchowi św. są grzechami szczerzej złości, nie mającymi żadnej, choć ladajakiej wymówki. Nadto one walczą wprost przeciw dobroci Boskiej i prawdzie. I tak Kain zabiwszy Abła mówił pełen zwątpienia: „większa moja nieprawość niż dobroć Twoja“. Był to grzech przeciwko całej Trójcy św., ale że dobroci Bożej się sprzeciwiał, która przypisuje się szczególnie Duchowi świętemu, więc grzech ten słusznie nazwany jest grzechem przeciw Duchowi świętemu. I grzech Kainowi nie był odpuszczony nie z winy Bożej, ale dlatego, iż pogardził lekarzem i lekarstwem przez niego zaleconem, to jest pokutą. Bo nie masz takiego człowieka choćby w najwyższym stopniu w grzechach pogrążonego, żeby o nim godziło się rozpaczać albo za jego nawrócenie i zbawienie nie godziło się Pana Boga prosić. Tak św. Szczepan za prześladowców swoich grzeszących przeciw Duchowi św. modlił się, aby im Bóg zabójstwa jego za grzech nie poczytał. Mogą tedy i grzeszący przeciw Duchowi św. dostąpić odpuszczenia grzechów, byle się szczerze przez pokutę nawrócili. Niektórzy w ostatnich godzinach życia swego grzeszą przeciw Duchowi świętemu za poduszczeniem djabelskim: patrzą na

całe życie swoje jak na drabinę, a na dzieła swoje i grzechy jak na szczeble; postrzegają oni wtenczas że się wiele złego uczyniło a mało albo nic dobrego; długo się pracowało na obrazę Boską a krótko bardzo na zbawienie; wiele się czyniło dla świata, dla ciała a nawet dla czarta a mało dla nieba, dla miłości Bożej, słowem dla Boga.

Człowiek i najprostszy miłujący prawdę czuje się obrażonym, gdyby kto słowom jego nie uwierzył; jakżeż nie miałby Bóg czuć się obrażonym, który jest prawdą przedwieczną i nieomylną, gdy grzesznik powątpiewa o prawdziwości słów Jego, wyraźnie napisanych w Piśmie świętem, jakoto: „Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać co było zgineło“, albo: „nawróćcie się do mnie, a ja się do was nawrócę“.

Ojciec jeden miał syna bardzo niepocziwego, marnotrawcę i rozpustnika. Umierając przywołał go do siebie. i rzekł: Nie myśl, żebym cię chciał upominać i wzywać do poprawy. Czyniłem to nieraz, lecz napróżno. Widzę ja dobrze co z ciebie będzie, i jaki koniec cię czeka. Niebawem roztrwonisz ty wszystek majątek, na ostatku nie ci nie pozostanie, jeno ubóstwo i sromota. Tedy dwie tylko drogi stoją ci otworem: albo rabować, albo rozpaczać, a koniec będzie taki: albo cię powieszają, albo ty sam się powieszisz. O pierwsze postara się sprawiedliwość ludzka, gdy wpadniesz w jej ręce; o drugie postarałem się ja sam. Oto tam w komorze wisi na ścianie powróż, kupiłem go dla ciebie zawczasu, żeby ci kosztów i zabiegów oszczędzić. Możesz się powiesić, nie będzie ci przeszkadzał nikt.

To powiedziawszy ojciec skonał.

Na synu mowa ta zrobiła ogromne wrażenie. Po pogrzebie wróciwszy do domu, wchodzi do komory, zobaczyć powróż, o którym ojciec wspominał. Rzeczywiście wisiał powróż na ścianie. Idzie do niego, zdejmując go, a tu pod powrozem wisi krucyfiks, ukrzyżowany Pan Jezus, a pod nim te słowa wypisane drzącą ręką ojcowską: „Synu mój, ratuj duszę swoją: u Jezusa ukrzyżowanego pomoc i ratunek dla ciebie“. Widok powrozu, krucyfiks i tego napisu ojcowskiego wstrząsnął sercem występного syna; z oczu puściły się łzy rzewne, gorące: padł na kolana, wołając: „Przebacz mi, ojcze; oto przyrzekam wobec nieba, że się poprawię“. I poprawił się. — Św. Franciszek Borgiasz przybył do jednego miasta w Hiszpanii. Tutaj, gdy dowiedział się o pewnym szlachcicu śmiertelnie chorym, padł na kolana przed krzyżem błagając Chrystusa o łaskę dla tego człowieka. Modlitwa świętego została wysłuchaną, gdyż Chrystus rzekł z krzyża: „Idź do chorego, ja za tobą przyjdę w postaci ubogiego, a kiedy będziesz go nakłaniał do spowiedzi, pomagaj ci będę“. I Pan Jezus to uczynił. Kiedy jednak wszelkie usiłowania

św. Franciszka w celu nawrócenia grzesznika pozostały bez skutku, Pan Jezus zniknął. Święty wróciwszy do domu jeszcze goręcej prosił Pana Boga, by mu tę duszę darował. Chrystus mu odpowiedział: „Żebyś wiedział jak mi bardzo zależy na zbawieniu tego grzesznika, idź do niego jeszcze raz i pokaż mu mój wizerunek. Święty wraca do chorego, zaklina go na nieskończoną miłość, jaką Pan Jezus umierając na krzyżu okazał dla każdego grzesznika, a więc i dla niego, aby z tego drogiego okupu korzystał na zbawienie swoje i pokazuje mu obraz Jezusa ukrzyżowanego. Grzesznik jeszcze więcej się zatwardził. Wówczas ze wszystkich stron obrazu zaczęła się obficie sączyć krew a Pan Jezus sam przypominając co dla zbawienia jego uczynił, wyraźnie przemówił. Kiedy jednak i teraz grzesznik nie dał się poruszyć, usłyszano straszliwy głos: „Kiedy nie chcesz krwi tej użyć na zbawienie, niech ci będzie na potępienie!“ — Chory skonał, bluźniąc.

Wiec socjalistów w sprawie alkoholu.

Dnia 11. lipca b. r. odbyło się w Insbruku zebranie socjalistów celem założenia stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby wstrzymywanie się od napojów wysokowych. Jeden ze znajdujących się na tem zebraniu donosi, że mowa wygłoszona przez dr. med. Wlassaka z Wiednia bardzo się socyalistom podobała. Powodem, dla którego socyalisci powinni się wstrzymywać od picia upajających trunków, według mowcy jest ten, aby byli zdolniejszymi do walki. Przytaczał on też i inne powody, mianowicie, że wstrzemięźliwość od wysokowych napojów nie przynosi żadnej szkody, owszem, że codzienne ich używanie choćby mierne tylko spowodza znaczne szkody we wewnętrznych narządach ciała i wpływa ujemnie na zdrowie.

Jak się już mówiło, ludzie ci chcą założyć to stowarzyszenie, „aby się stać dzielniejszymi do walki“. Czyż dla nas katolików, szczególnie dla rodziców i opiekunów, nie widać w tem wskazówki, jak wielkie korzyści można osiągnąć przez zupełną wstrzemięźliwość od trunków, lub też przez ograniczenie ich używania? My katolicy dołożmy starań możliwych, abyśmy się stali „sposobniejszymi do walki“, ale nie w duchu socyalistów, lecz w duchu chrześcijańskim. Musimy pokazać, o ile wstrzemięźliwość w używaniu napojów czyni chrześcijan dzielniejszymi w walce.

Życie człowieka jest bojowaniem, mówi Pismo święte. I tak, chrześcijanin ma do walczenia z trzema wrogami: ze swem ciałem, ze światem i szata-

nem i według tego czy zwycięży, czy też zostanie zwyciężonym, otrzyma niebo, lub też zostanie wtrącony do piekła.

Czy wyskokowe napoje wywierają jaki wpływ na tę walkę? — Bez wątpienia, że tak i to wpływ bardzo zły. Są one prawdziwą bronią, której szatan używa, aby nas osłabić. Pismo św. mówi: „w winie znajduje się lubieżność“: mianowicie trunki, używane przez młodych ludzi w większej ilości i codziennie pobudzają złe żądze i podsycają namiętności. Święty Hieronim Doktor Kościoła mówi: „używanie mięsa, picie wina i brzuch napełniony są bardzo dobrze uprawioną rolą na złe skłonności“ (t. j. na pokusy przeciw enocie czystości). Tenże Doktor św. nadmieniał o tem we wszystkich swoich listach pisanych do tych, którzy zostawali pod jego kierownictwem duchownem. A św. Bazyli Doktor Kościoła mówi, iż każdy, kto się chce od grzechu nieczystości uchronić, musi z wielką usilnością walczyć przeciw pożądlivosti smaku, gdyż ona jest początkiem wszystkich zmysłowych poruszeń i ogniskiem nieczystości. I tak czytamy w żywotach świętych, że ci albo zupełnie wstrzymywali się od wina, albo też tak je z wodą mieszała, iż stało się raczej wodą aniżeli winem; gdyż nie chcieli dolewać do ognia oliwy, to jest podsycać złych chuci, ale przeciwnie przykładali wszelkich starań do tego, aby przeciwko napaściom ciała mogli z większym skutkiem stawić czoło a w końcu zwyciężyć. Otóż wstrzymywanie się od picia trunków daje większą dzielność w walce z nieczystymi pokusami. Lecz powściągliwość ta nietylko pod tym względem czyni nas dzielniejszymi.

Pismo święte mówi: „Wino zbytnie pite, czyni zajatrzenie i gniew i wiele upadków“ (Ecc. 31. 38). O ile to się sprawdza, wiemy o tem z codziennego doświadczenia. Często słyszymy: ten a ten jest porządny, ale jak tylko ma w głowie (piwo albo wogóle jakiś wyskokowy napój) staje się nie do zniesienia, z każdym szuka zwady, ze wszystkimi się kłóci itp. Relacye zaś sądowe świadczą namacalnie, iż większa część wybrzków, bójek, skaleczeń, morderstw i t. p. bywa wykonywaną przez ludzi, którzy przedtem w większej ilości użyli napoju wyskokowego. W ten sposób właśnie pozbawiają się oni świadomości i stają się podobnymi dzikim zwierzętom. Jeśli kto jest wstrzemięźliwym, jest zarazem spokojnym i cierpliwym nawet tam, gdzie mu się nadarzy sposobność do gniewu: jest on dzielniejszym przeciwko poruszeniom gniewu i t. d., jednym słowem jest powściągliwym.

Wstrzemięźliwość od wyskokowych napojów, a szczególnie całkowite wstrzymywanie się (bo tu zachowanie umiarkowania jest ogromnie trudne) jest niezbędną dla tych, którzy w ich używaniu nie mogą

zapanować nad sobą. Oni bowiem stają się wskutek tego zupełnie bezwiednie niewolnikami wszystkich namiętności, stają się całkowicie niezdolnymi do walki. W tym stanie dopuszczają się wykroczeń przeciwko Bogu, religii, bliźnim i przeciwko sobie samym, jak tego codziennie doświadczenie uczy. I to robią ci, którzy jeszcze nie zezwierzęcieli zupełnie, którzy są porządni, gdy wytrzeźwieją. Co zaś mówić o takich, co i w stanie trzeźwym dopuszczają się ciężkich grzechów? Wstrzemięźliwość zupełna w picie czyni tak tych jak i tamtych sposobniejszymi do walki i do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Często teraz mówi się o „walce o byt“, przyczem ma się najczęściej na myśli zapobiegliwość i pracę, dla utrzymania przy życiu rodziny lub jakiej jednostki. Nie ulega wątpliwości, iż ta walka o byt wzięłaby zupełnie inny obrót, gdyby wzięto się szczerze do powściągliwości, a przynajmniej do jak największej wstrzemięźliwości w używaniu alkoholu. Na kongresie alkoholicznym w Wiedniu minister oświaty nadmienił w swej mowie, że w 1897 roku w jednym okręgu liczącym 25.000 ludności wydano na napoje wyskokowe cztery miliony koron, czyli że na jedną osobę wypadało przeciętnie 160 kor., na rodzinę zaś liczącą 4—5 osób 640—800 koron. Jest to wydatek jednoroczny, który w rodzinie przy ciągłej walce o byt musi się dać twardo odczuć. A można się uchronić od tego bez narażenia zdrowia. Nietylko by nikt na tem szkody nie poniósł, ale owszem wieleby się zyskało, jak nas o tem wypadki codziennego życia przekonują. Czyż roztropnie i po chrześcijańsku postępuje taki ojciec rodziny, który zamiast dopełnić pierwszego swego obowiązku — zamiast zapewnić niezależny byt swej rodzinie, trwoni pieniądze na pijatykę i ani chce słyszeć o jakim-bądź powściągnięciu się w przyjmowaniu napojów.

Kinderfreund.

O wyrobie piwa, wina i wódki

(wedle statistische Monatschrift. Wien 1896).

Po wszystkie czasy i u wszystkich narodów były w używaniu rzeczy, które przez oddziaływanie na system nerwowy dawały człowiekowi użycie pewnej przyjemności i wprawiały go w pewien stan sztucznego zapomnienia i odurzenia.

Ten stan trwa krócej lub dłużej; po przyjściu zaś do przytomności odczuwa tenże człowiek znowu cały ciężar rzeczywistości, i jego położenie pod względem fizycznym, duchowym i moralnym stawia się godnem pożałowania.

I tak w używaniu są u różnych narodów jako środki podniecające: opium, konopie, kawa, herbata,

tytoń, kokaina, morfina, anodyna, potem napoje zawierające alkohol, jakoto: piwo, wino, kumys, koniak, rum, a wreszcie wódka.

Wszystkie te środki, podane w większej ilości zatruwają nerwy, a osobiwie to sprawuje najbardziej rozpowszechniony alkohol, którego nadużywanie sprowadza na człowieka nietylko chorobę cielesną i duchową, ale także pozbawia go sławy, majątku a wreszcie życia, a często nawet to nadużycie wychodzi na szkodę jego potomstwu a wreszcie rujnuje dobrobyt całego społeczeństwa ludzkiego. Nadmierne używanie napojów alkoholicznych jest bezprzecnie wielkiem złem, a osobiwie jeśli użycie to jest regularne i zbyt obfite. Wtedy szkodliwe skutki jego uczuwa najpierw człowiek używający, a potem społeczeństwo.

Znane są patologiczne przemiany, jakie sprawuje wewnątrz człowieka nadmierne używanie napojów alkoholicznych: wódki, rumu i t. p.; one sprowadzają zapalne przemiany wątroby, śledziony, nerek i niższych części ciała, a czasami powodują nawet ciężkie choroby serca i tym sposobem czynią człowieka charłakiem.

W dalszym rozwoju przejawiają się zgubne skutki w systemie nerwowym. Zaczyna się choroba od niepozornej drażliwości i gniewu, a przychodzi potem powoli do obłąkania opilczego, do padaczki pijackiej i do idyotyzmu.

Pierwszy szereg chorób fizycznych sprowadza na alkoholika uszczerbek w jego zarobkowaniu, utrudnienie utrzymania jego rodziny, a często także większe obciążenie budżetu gminnego. Wiadomo bowiem, że gmina musi nieraz na własny koszt posyłać charłaków do szpitala, a dzieci ich do zakładów dobroczynnych. Zboczenia zaś umysłowe, którym alkoholicy często ulegają, są niebezpieczeństwem dla społeczeństwa. I tutaj jeszcze nie koniec złego, które wypływa z pijaństwa, gdyż właśnie wspomniane chorobliwe przemiany posiadają skłonność przenoszenia się nawet do potomstwa. Stąd właśnie pochodzi skarłowacenie, zwyrodnienie i zanik całych rodów a nawet i narodów. W tej chwili jesteśmy świadkami powolnego ginienia narodu francuskiego i węgierskiego. W przeważnej części ten objaw przypisują uczeni alkoholizmowi tamże grasującemu.

To samo niebezpieczeństwo grozi i ludom Austrii. Statystyka bowiem wykazuje, iż co roku powiększa się u nas produkcja napojów alkoholicznych i tychże spotrzebowanie w stosunku wcale nie odpowiednim do powiększania się ludności.

I tak Czechy w roku 1882 wyrobiły 5,231.306 hektolitrów piwa a w roku 1893 już 7,272.691 h., a Galicya w roku 1882 597.088 h., a zaś w roku 1893 wyrobiła już 921.703 h.

Na szczęście piwo z napojów u nas używanych,

zawiera najmniej jeszcze alkoholu. Jednak trzeba zanotować, że w Czechach w tym przeciągu czasu powiększył się wyrób piwa o 39%, a zaś w Galicyi o 54%. A odciągnąwszy ilość piwa wywiezionego z Austrii, wypadnie jednak w roku 1882 na głowę 50 l. piwa, a w roku 1893 już 63½ litrów.

Co się zaś tyczy wina, to tylko w Istrii i w Dalmacyi może być wino uważane jako napój ludowy. W Niższej Austrii, w Styrii i Morawii coraz mniej wina wyrabiają z powodu chorób winnej macicy w ostatnim czasie panujących. W Karyntyi w ostatnich dziesięciu latach wyrobu wina wcale zaprzestano, w Krainie wyrabiają ledwie czwartą część tego, co wyrabiano przed 20 laty, a w Czechach wyrób wina jest tak mały, że nie ma co o nim wspominać i wino uważane jest tam jak i w Galicyi jako napój zbytkowy a nie ludowy.

Co się zaś tyczy wódki, Galicya wypaliła w roku 1881 21,778.745 litrów, a zaś w roku 1893 48,581.394 litrów, mających 100 stopni siły. To znaczy wyrób wódki w Galicyi postąpił o 123% w ostatnim czasie. Odciągnąwszy ilość wódki wywiezionej poza granice państwa, wypadnie konsumpcja wódki na głowę w roku 1881 2⁷/₁₀ litra, a zaś w roku 1893 4½ litra. Jednak tutaj policzone są także ilości spirytusu zużytego w przemyśle i w innych celach*). Należy wiedzieć, że wódka sprzedawana w szynkach zawiera ledwo 40—50% alkoholu.

Prawie wszyscy autorowie biorą do osądzenia konsumpcji wódki miarę z ilości szynków. Jest rzeczą niezaprzeczoną, że im liczniejsze są szynki, tem więcej jest pokus i sposobności do pijaństwa. Że tak jest rzeczywiście, stwierdza najlepiej tak zwany system Gothenburgski, który zasada się głównie na znacznem zmniejszeniu ilości szynków. I tak w mieście szwedzkim Gothenburgu, liczącem w roku 1862 35.000 mieszkańców, było 136 wyszynków wódki. Wówczas między ludnością robotniczą panowała wielka nędza, albowiem przeważna część zarobku wypłaconego robotnikom w sobotę wieczorem, przechodziła jeszcze tego samego dnia do właścicieli szynków.

W roku 1864 rada miejska wysadziła osobną komisję do zbadania nędzy panującej między robotnikami, nędzy moralnej, fizycznej i ekonomicznej. I pokazało się, że najgłówniejszą przyczyną tej nędzy była wódka. Aby temu wyzyskowi proletaryuszów zapobiedz, uznano za rzecz konieczną, aby szynki tylko w zdrowych i przestronych izbach się mieściły i były tak urządzone, iżby więcej były restauracyami dla ubogich klas, aniżeli wyszynkami trunków; żeby w nich zachowana była wielka czystość i porządek,

*) We Francji wypada 17 litrów na głowę, w Belgii i w Niemczech po 10½ litrów alkoholu o 100% siły.

i żeby szynkarzom było nakazane, iżby nie dawali nikomu upajających trunków na borg czy to za złożeniem zastawu lub bez zastawu.

W tym celu zawiązało się zaraz w Gothenburgu akcyjne towarzystwo, które objęło wolne koncesye na szynki, obowiązując się do wypłacenia czystego zysku kasie gminnej, bez żadnego zysku dla siebie.

1. października 1865 zaczęło towarzystwo swoje działanie, mając pod swoim kierunkiem 39 szynków; w roku 1868 dało już kasie gminnej bardzo poważny zysk czysty.

Jest to system uprzedzający. Ma on przeszkodzić, aby szynkarze robotnika nie wyzyskiwali; w mocy towarzystwa jest, naznaczać cenę wódki, podawać tylko należycie oczyszczoną a oraz ograniczać czas szynkowania. Ten system przeciwdziała pijaństwu tylko pośrednio. Towarzystwo gothenburskie nie daje wcale trunków małoletnim i już podpitym; w swoich gospodach w niedziele i we święta a nawet w sobotę wieczorem i przed świętami w wieczór nie sprzedaje nikomu upajających trunków, a w nocy nigdy; w miesiącach zimowych zaczyna sprzedawać od godziny 7., a w miesiącach letnich od godziny 8. Towarzystwo to stara się, aby w jego gospodach sprzedawano potrawy jak najtaniej.

Sprzedaje wódkę tylko dziesięćkroć oczyszczoną i stąd żąda wyższej ceny za nią.

Zmniejszenie liczby szynków, ograniczenie czasu szynkowania i utrzymywanie wyższej ceny, przyczyniło się znacznie do zmniejszenia pijaństwa i zgubnych skutków jego. I okazało się po roku, że sprzedaż drobna wódki stoi w prostym stosunku z dobrobytem ekonomicznym, wielkiej części ludności. Widząc to inne miasta Szwecyi, Norwegii i Finlandyi, zaprowadziły podobne towarzystwa u siebie.

Również Anglicy pobudzeni pomyslnymi skutkami towarzystwa gothenburskiego, przeprowadzili w roku 1887 na wniosek Mr. Chamberlaina ustawę, aby wolno było gminie bez zawiązywania osobnego towarzystwa prowadzić handel napojów we własnym zarządzie. Miasto Birmingham było pierwszym, które ten wniosek u siebie przeprowadziło, obracając czysty dochód w połowie na szkoły, a w połowie na ubogich.

W niektórych stanach Ameryki północnej mają obywatele płacący podatek prawo, większością głosów orzekać, ile w gminie albo w powiecie ma być gospód, gdzie może się odbywać także drobna sprzedaż napojów alkoholycznych albo nie. Tamże liczba szynków bywa już ograniczoną przez wymaganie wysokiej sumy za koncesyję na szynk, za którą żądają od 500 — 1000 dolarów.

Także w Niderlandach sprzedaż drobna wódki odbywa się tylko za pozwoleniem właściwej gminy. We Francyi od roku 1880, kiedy zniesiono surowe

prawo napoleońskie co do szynków (z 29. grudnia 1851), panuje nieograniczona wolność szynkowania, która właśnie sprowadziła tamże nadmierny alkoholizm.

To samo dzieje się w Belgii. W roku 1886 na 44 mieszkańców wypadł tam 1 szynk. Od 1. stycznia 1890 istnieje tam mały podatek od szynków.

U nas w Austrii obowiązuje co do szynków prawo z dnia 23. czerwca 1881, które orzeka, iż handel napojami alkoholycznymi jakoto: wódką, rumem, rosolisem, likierami w zamkniętych naczyniach w jakichkolwiek ilościach należy do przemysłu wolnego, zaś do wysprzedaży drobnej tychże napojów potrzeba koncesyi od właściwej władzy.

Dnia 20. maja 1881 roku orzekł Rząd na posiedzeniu wydziału podatkowego, iż władza nie udzieli koncesyi wbrew woli gminy. Mimo to liczba szynków Austrii we wszystkich prowincjach się powiększyła. W Galicji w roku 1882 było szynków 19.596 a w roku 1893 19.939, pomiędzy którymi 17.752 sprzedawały tylko wódkę.

Od wołu starszego uczy się orać młodszy.

Stare przysłowie łacińskie wyrażające znaczenie i wpływ przykładu w sposobie życia, w stosowaniu się do obowiązków, zwyczajów, obyczajów i t. d. osób starszych zajmujących wyższe stanowiska lub bogatych, na ludzi pozbawionych samodzielności, próżnych albo pragnących uchodzić za innych, niż są rzeczywiście. — Pisz Trentowski w Chowannie:

„Rodzice są najczęściej złego przyczyną. Oni przyjmują n. p. w przytomności dziatek gościa swego, którego nienawidzą i którego im się nie udało z przedpokoju odprawić, wymawiając się niehytnością w domu lub chorobą, przyjmują z całą szatańską uprzejmością lub słodyczą. Co chwila dają swym paryskim tonem salonowym lewą obłudę, fałszu i kłamstwa. Sami są aktorami teatralnymi: nie dziw więc, że młode ich małpęta przewybornie ich naśladowują i tak obchodzą się z nimi, jak oni ze swymi gośćmi. Jeżeli więc dzieci równie myślą jak ich rodzice, jeżeli wreszcie i rodziców swych podstępnie zażywają, odrwią i okłamią, któż temu winien? — Od wołu starszego uczy się orać młodszy. — Temu pokrewne jest drugie przysłowie również łacińskie: **za przykładem króla idzie świat cały**“.

Ludzie pozbawieni własnych przekonań i nie myślący samodzielnie, skłonni są do naśladowania osób imponujących im powagą lub rozumem. Ogółem usposobienia, zwyczaje i postępowanie osób mających jakąkolwiek przewagę, naśladowane są zwykle przez otoczenie lub tłumy.

(Leop. Czapiński. Księga przysłów.)

Doroczne święto polsko-austriackie.

Każdego roku na całym świecie obchodzi Kościół katolicki we wrześniu w niedzielę pierwszą po uroczystości Narodzenia Bogarodzicy Maryi **święto Imienia Najświętszej Maryi Panny**.

To święto ustanowił papież Innocenty XI. na wieczystą pamiątkę wielkiego dobrodziejstwa, jakie otrzymała w tym czasie od Pana Boga w pierwszym rządzie Austrya i Polska a potem cały świat katolicki przez świetne zwycięstwo odniesione dnia 12. września 1683 pod Wiedniem przez wojsko chrześcijańskie pod wodzą króla polskiego nad najpotężniejszy wówczas wrogiem wiary świętej — Turkami. **Oto otucha dla nas na przyszłość w walce z innym wrogiem.** Już od dwu miesięcy Wiedeń oblężony był przez niewiernych Mahometan. Niezliczone tłumy ludu różnych narodowości zebranych wolą padyszacha z nad brzegów Eufratu, od źródeł Nilu, z piaszczystej Syrii i górzystych krain Bałkańskich uwijały się pewne zwycięstwa pod murami stolicy największego państwa katolickiego. Krzyki ludzi, rżenie koni, ryk bydła, huk armat, zagłuszały gród oblężony, a dumni paszowie i murzowie z całymi tłumami swoich żołnierzy urągali garstce chrześcian broniących życia, mienia i wiary prawdziwej. Wielka zielona chorągiew Mahometa trzepocąc się od wiatru zdawała się szeptać: śmierć Giaurom.

Trwoga ogarnęła nietylko Wiedeń, nietylko Austryę, ale całą Europę, gdyż pod murami stolicy Habsburgów zdawały się rozgrywać losy całego chrześcijaństwa. Cesarz opuścił Wiedeń; bronił go Hr. Stahremberg. Papież Innocenty XI. wezwał uroczyste do broni Ludwika XIV., jako najstarszego syna Kościoła. Król jednak francuski, trwając w swej niechęci osobistej ku dynastji cesarskiej, odmówił. Wtedy to oczy wszystkich zwróciły się ku Polsce. Innocenty XI. list po liście słał do Jana Sobieskiego, cesarz, książę Karol, wszyscy książęta niemieccy codzien posyłali gońców, prosząc, by król polski uczynił to dla Europy, co przez lat 30 czynił dla swej ojczyzny. Na wieść o niebezpieczeństwie Wiednia, Sobieski opuszcza Warszawę dnia 18. lipca, zatrzymuje się w Częstochowie przed obrazem Matki Boskiej, a stamtąd udaje się do Krakowa, gdzie wojsko polskie zgromadzić się miało. Książę Karol Lotaryński pisał ciągle do Jana III., by sam przybywał choćby bez wojska, gdyż imię jego zrównoważy liczby i przyniesie zwycięstwo. Jan Sobieski wierny przymierzowi nie czekając na mitrężącą Litwę, w 34.000 ludzi przez Śląsk i Morawę ruszył na odsiecz. Na Łęgu Tulneńskim połączyły się wojska polskie z austriackimi, dowodzonemi przez Ks. Karola Lotaryńskiego i z posiłkami niemieckimi. Objąwszy

naczelne dowództwo nad całą około 50.000 ludzi liczącą armią, Sobieski dnia 11. września zajął Kahlenberg, zaś dnia 12. września 1683 stoczył sławną bitwę pod Wiedniem z wielkim Wezyrem Karą Mustafą, stojącym na czele 200.000-nej armii tureckiej.

Polacy zajmowali prawe skrzydło, dowodzili niem obaj hetmani koronni Stanisław Jabłonowski i Mikołaj Sieniawski, tudzież dzielny generał artylerji Marcin Kątski; w centrum stały wojska austriackie i bawarskie, na lewem skrzydle Sasi i ochotnicy pod Hieronimem Lubomirskim. Wszystkie wojska spełniły świetnie swą powinność. Główny atak wykonała huszaryja Polska. Cały niezmierny obóz turecki, niezliczona ilość namiotów, pieniędzy, wołów, wielbłądów, koni, dział, zboża i kawy, wreszcie zielona chorągiew proroka, stały się łupem zwycięzców. Wezyr utracił 25.000 ludzi w bitwie, 50.000 przy oblężeniu; z walecznych obrońców miasta pozostało zaledwie 4000, z Polaków padło około 1000. Sobieski nazajutrz wjechał do Wiednia wśród uniesienia wdzięcznych mieszkańców, dnia 15. września zjechał się z cesarzem w Szeweichacie. Ruszył potem z Karolem Lotaryńskim za uciekającymi Turkami na Węgry, pobił ich znowu *pod Parkanami*, zdobył Ostrzyhom i zostawiwszy część wojska w Węgrzech na leżach zimowych, przez Koszyce, Lubowlę, Nowy Sącz, wrócił do domu.

Równocześnie waleczono pomyślnie z Turkami w kraju naszym: Andrzej Potocki odzyskał z wyjątkiem twierdz prawie całe Podole i zabraną przez Turków Ukrainę, 1683. To zwycięstwo stanowi epokę: od tego czasu bowiem Porta schodziła coraz bardziej na stanowisko odporne.

Tylko Kościół zdolny jest zbawić ludzkość obecnie i wiecznie, naucza Leon XIII. w encyklice „*Instrutabili Dei consilio*“. Tylko jego prawdy zdolne są utworzyć i zachować społeczeństwo oświecone i uczciwe. On nie zaniedbuje dorosłych, ale ze szczególną miłością zwracał się zawsze do młodzieży na wzór Chrystusa Pana oświadczającego: „Dopuszczcie dziatkom do mnie przyjsć“. Młodzież jest fundamentem, korzeniem i nasieniem społeczeństwa. Za lat 10, 15, 20, będzie ona stanowiła siłę narodu. Jaka teraz młodzież, taki będzie naród i społeczeństwo za lat 10, 15, 20.

W Zakładzie naszym w Miejscu Piastowem został umieszczony przez opiekuna swego p. Lesława Rzewuskiego jego bratanek Wacława Rzewuski, syn Bolesława a bratanek znanego powszechnie ś. p. Walego Rzewuskiego, fotografa w Krakowie, a to na czas do końca jego życia za umówionem wynagrodzeniem.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Katarzyna Dżugan 4 90 kor., p. Janina Pruszyńska 4 kor., p. Kasper Klimeczok 6 mrk., ksiądz Antoni Moczarowski 5 kor., ks. Jan Biega 6 kor., ks. T. 120 kor., p. Piechotta 3 mrk., ks. Dziekan W. Harmata 10 kor. i 10 Mszy św., z których 8 śpiewanych, ks. prob. Aleksander Miejski 2 Mszy św., p. Andrzej Marniok 2 mrk., p. Franciszka Bojura 50 f., p. Franciszka Pileh 1 mrk., p. Józef

Mrowiec 50 f., p. Franciszek Mrowiec 50 f., Julianna Mrowiec 20 f., p. Wincenty Żogała 2 mrk., p. Jan Szewczyk 1 mrk., p. Mikołaj Żogała 1 mrk., p. M. Wiechuła 50 f., p. Karolina Bajura 30 f., p. Paweł Żogała 1 mrk., p. Jan Goryl 2 mrk., p. Szymon Żelosko 2 mrk., p. Walenty Chrobok 50 f., p. Mikołaj Stechły 1 mrk., p. Jakób Schmieriek 3 mrk. p. B. L. 3 mrk., p. Ludwik Rosenfeld 3 mrk.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 kor. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźćby się powinna nie tylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

„Dzwony w Krośnie“

powieść na tle społeczno-ludowem, z ilustracyami, str. 248, 8° m.

przez ks. Juliana A. Łukaszewicza, Honor. Kap. Bazyliki Lor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

Dziełko aprobowane przez Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu,
jest do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem.

Cena egzemplarza broszurowanego 1 kor.

Ceny tego dzieła w oprawie bardzo trwałej wykonane w Introligatorni naszego Zakładu w Miejscu Piastowem wynoszą: oprawne w półpiłtno 1 k. 20 h., w płtno anglelskie brzeg marmurkowy lub czerwony 1 k. 30 h., w półskórek safianowy z brzegami czerwonymi 1 k. 40 h., szagrinyowy (bokowy) 1 k. 50 h., całe w skórę safianową z takmiż brzegami 1 k. 80 h., w szagrinyową (bokową) 2 k. 20 h., brzeg złożony podnosi cenę o 60 h. na każdym egzemplarzu.